**Dyktando dla Gimnazjum**

Były już popołudniowe godziny, kiedy Piotr - pierwszy kasztelan brzeziński wybrał się niespiesznie na codwutygodniowy spacer po kniei. Poniekąd można by było odwiedzać las częściej, ale Piotr tylko z rzadka miał taką potrzebę. Nie w smak mu były spotkania z watahą rozkrzyczanych przepiórek, hałastrą długoskrzydłych jerzyków przypominających jaskółki, pohukiwania puszczyka, postukiwania dzięcioła czy brodzenie w błocie wzdłuż rzeki Mrożycy.

W niekłamany zachwyt wprawiały go natomiast chwile, kiedy słońce z wolna chowało się za drzewa, kiedy blask sczerwieniałych wierzchołków brzóz był doskonale zharmonizowany z jasnobeżowymi łachami piachu na ścieżkach. Podziwiał ażurowe pajęczyny gdzieniegdzie przeplatane kropelkami wieczornej rosy.

Tego dnia Piotr znów postanowił porzucić swój dwór i zanurzyć się w otchłani leśnych ostoi. Na pewno zastanowiłby się dwakroć, gdyby wiedział, co go czeka. Dopiero jednak poniewczasie przekonał się, że ta wyprawa nie zakończyła się jak zazwyczaj. Piotr dotarł na polanę oblaną różowym światłem niczym przezroczystą żorżetą. Cień najpierw chrząknął niedwuznacznie, potem zamachał czymś, co przypominało ogromne rozczapierzone ręce, a potem znienacka z dzikim rykiem ruszył w kierunku Piotra.

Wprawdzie Piotr nie był tchórzem, ale niepodobna było zachować zimną krew w tej sytuacji. Jego reakcja wydawała się w pełni uzasadniona. Półprzytomny zaczął uciekać, biegł przez chaszcze, z lewa i z prawa zahaczał o wystające gałęzie, przerażony nie mógł wydostać się spomiędzy ostrych krzewów jeżyn. W końcu poharatany przez kolce, półżywy ze strachu i zmęczenia, zszokowany tym, co mu się przydarzyło, wydostał się na pole pełne chabrów i kąkoli.

Ten widok uspokoił go bardziej, niżby chciał. Wszak niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Obejrzał się za siebie. Na skraju lasu stał rycerz uśmiechający się do Piotra jakby od niechcenia. Był to podkomorzy Chryzostom z pobliskiej Dąbrówki, wuj Piotra. Zawstydził się nasz brzeziński kasztelan. Był zażenowany, że poniosła go wyobraźnia i że uciekał z tak błahego powodu. Nieprędko wróci do lasu.